

Zazdrość jest uczuciem odwiecznym

David Pountney, Brytyjczyk z polskim obywatelstwem, intrygująco opowiedział w Poznaniu znaną historię Otella

JACEK MARCZYŃSKI

Życiorys Davida Pountneya jest nie mniej ciekawy niż jego spektakle. Należy do brytyjskich artystów, którzy po brexicie zdecydowali się zmienić obywatelstwo, by w swej bogatej działalności w Europie uniknąć biurokratycznych perturbacji. Najważniejszy dyrygent brytyjski Simon Rattle wybrał Niemcy, David Pountney – Polskę.

W Anglii David Pountney zrealizował dziesiątki premier, kierował teatrami, przede wszystkim 11 lat dyktował English National Opera, która wtedy zyskała przydomek „Powerhouse”, bo stała się światowym centrum nowoczesnej reżyserii operowej. Potem jednak na początku XXI w. przejął dykcję słynnego letniego festiwalu w austriackiej Bregencji, a poza tym tworzył inscenizacje dla najważniejszych teatrów Europy.

Wyboru Polski nie dokonał przypadkowo. Od kilku dekad

fascynuje go muzyka Karola Szymanowskiego. „Króla Rogera” wystawił w Bregencji i w Barcelonie. Gdy w 2006 roku Opera Wroclawska przygotowała premierę „Hagith” Szymanowskiego, przyjechał, by ją poznać. – Nie mam pewności, czy stanowi tworzywo wystarczająco atrakcyjne dla współczesnego teatru – powiedział mi potem ze smutkiem.

Podróże z „Pasażerką”

Odegrał ważną rolę w wypromowaniu w świecie urodzonego w Warszawie Mieczysława Wajnberga. Uwierzył w wartość jego opery „Pasażerka” o Auschwitz i jako pierwszy po 40 latach od jej powstania zdecydował się ją pokazać w 2009 roku na scenie w Bregencji. Odnosił ogromny sukces, jego inscenizacja powędrowała na różne sceny Europy i Ameryki. Za rok David Pountney ma wystawić „Pasażerkę” w Madrycie.

Pracując nad „Pasażerką”, przyjechał poznać realia Auschwitz, odbył wiele rozmów z autorką powieści i była więźniarką obozu Zofią Pomsz. Otrzymał z kolei propozycję realizacji w Operze Narodowej „Strasznego dworu”, zagłębił się w naszą historię i postanowił przenieść akcję dzieła Moniuszki w dwudziestolecie międzywojenne, dostrzegając zaskakujące analogie między dwiema epokami w dziejach Polskich. Od siedmiu lat ten spektakl cieszy się popularnością, a na platformie streamingowej OperaVision miał prawie 200 tys. wejść.

Koszary na Cyprze

Obecne przygotowanie „Otella” w Teatrze Wielkim w Poznaniu nie wymagało z pewnością tak żmudnych badań. To przecież jedna z najcenniejszych oper Verdiego, oparta w dodatku na trage-



Gwyn Hughes Jones (Otello) i Iwona Sobotka (Desdemona)

dii Szekspira. Pountney podszedł z szacunkiem do nich obu, co nie znaczy, że nie potraktował tematu po swojemu.

W poznańskim spektaklu nie istnieje więc problem koloru skóry Otella (ważny przecież dla Szekspira, ale dziś mający wydźwięk rasistowski). Akcja dzieje się współcześnie lub ściślej – poza konkretnym czasem. Bohaterowie są jednymi z nas, ich uczucia, emocje, ale też intrygi i działania – uni-

wersalne. Zawsze przecież kieruje nami miłość, zazdrość czy chęć zdobycia władzy.

Interesująco też David Pountney odczytał miejsce akcji, Cypr. W tragedii Szekspira i Verdiego należy on do Wenecji. Ta jest zaś bogata i silna, co pięknie pokazano w Poznaniu w pełnym przepychu akcie trzecim. Cypr zaś to w istocie olbrzymie koszary i zamknięta społeczność, od której nie można uciec. To zatem miejsce, w którym mogą pojawić się animozje i intrygi.

Pountney pokazuje to w sposób niezwykle widza wciągający. Cztery akty rozgrywa w tej samej, surowo szarej dekoracji Raimunda Bauera. Jej poszczególne elementy ciągle się jednak przesuwają, odsłaniając niedostrzegane wcześniej okna, drzwi, tajemne schody. Tu przecież wszyscy nawzajem się obserwują, pod słuchują i śledzą.

Można oczywiście uznać, że to jest teatr tradycyjny, co

w pewnym sensie jest prawdziwie, ale Pountney zbudował swój spektakl konsekwentnie. Widz rozumie, po co każda postać została wprowadzona na scenę, a chór zastyga w bezruchu nie po to, by umożliwić wokalny popis tenorowi, lecz by wzmocnić napięcie. Niech zatem taki tradycyjizm trwa wiecznie, bo wszystkie sceny zbiorowe w „Otelu” są przykładem reżyzerskiej perfekcji Davida Pountneya.

Oczywiście w Poznaniu mamy do czynienia z „Otellem” w wersji Verdiego. Tytułowa partita to jedno z największych wyzwań dla tenora. Pozyskany przez Teatr Wielki Walijczyk Gwyn Hughes Jones nie ma głosu o włoskim blasku, ale rozumie, o czym śpiewa i jaką postać tworzy. Baryton Dario Solari świetnie czuje się w roli podłego Jagona, choć mógłby wzmocnić w wielu momentach ekspresję tej postaci. Iwona Sobotka umiejętnie balansuje między słodkim liryzmem a dramatyzmem w odczytaniu Desdemony.

W postaciach drugiego planu bardzo ciekawie potraktowała wierną Desdemonie postać Emilii Gosha Kowalska. Całość poprowadził zaś nowy dyrektor muzyczny poznańskiej Opery Jacek Kasparyk, eksponując nowe możliwości – po remoncie – brzmieniowe tego teatru, choć wydaje się, że potrzeba jeszcze czasu, by wypracować odpowiednie proporcje dźwięku między orkiestrą a solistami.

Przez najbliższych sześć miesięcy „Otello” będzie dostępny na platformie OperaVision. /©©